

SPOTKANIE

z doktorem Cyprianem Sadowskim na Żoliborzu - Powstanie Warszawskie 1944 rok-

Czytając niedawno dr Cypriana Sadowskiego „Pamiętnik doktora „Skiby”, zatrzymałam się dłużej nad Jego wspomnieniami z Powstania Warszawskiego na Żoliborzu. Uświadomiłam bowiem sobie, że z opisanymi przez autora faktami zawsze miałam jakąś styczność. Wynikało to z tego, że od lutego 1942 roku, następnie przez całe Powstanie Warszawskie i aż do kapitulacji Żoliborza, byłam żołnierzem 9. Kompanii Dywersji Bojowej Obwodu Żoliborz „Żywiciel”. Była to elitarna jednostka do wykonania najtrudniejszych, licznych i różnorodnych zadań. Przed Powstaniem żołnierze „Dziewiątki” uczestniczyli między innymi w akcji likwidacji konfidentów gestapo. My, dziewczyny ze służby medycznej, nie wykonywałyśmy wyroków, natomiast zlecano nam różne czynności poprzedzające i towarzyszące akcji.



Autorka (z lewej), Krzysztof Dunin Wąsowicz i Janina Jordan Rozwadowska w Warszawie - 1942 rok

Przed Powstaniem dr Cyprian Sadowski, pseudonim „Skiba”, pełnił wysoką funkcję w Armii Krajowej. Był szefem służby zdrowia Kedywu (Kierownictwo Dywersji) Komendy Głównej AK.

Jak wspomina w „Pamiętniku”, w grudniu 1943r został aresztowany przez kripo (niemiecka policja kryminalna) pod zarzutem ukrywania Żyda, za to groziła kara śmierci. Chodziło o Jego znajomego sprzed wojny, legionistę. Śledztwo prowadził konfident Marian Szwed. Gdy Doktora wypuszczono, zameldował o tym przełożonym i jak pisze: „Po pewnym czasie dowiedziałem się, że Szwed za swoje różne wyczyny zastrzelony został przez grupę „Andrzeja” (Józefa Rybickiego)”.

Jan Rocki, żołnierz i autor „Dziewiąta Dywersyjna” dodaje, że kapitan Józef Rybicki „Andrzej” był wówczas Komendantem Kedywu Okręgu Warszawskiego. Wyrok na Szwedzie na ulicy Żoliborza wykonał patrol 9. Kompanii Dywersyjnej (zachował się raport). Wówczas już wiadano, że Szwed był etatowym pracowni-

kiem gestapo. Kripo to kamuflaż.

Miał rozszyfrować polskie podziemie. W naszym plutonie „Dziewiątki” po raz pierwszy usłyszałam pseudonim „Skiba”, oczywiście bez nazwiska.

W czasie Powstania Warszawskiego dr „Skiba” walczył na Woli na Starym Mieście. Gdy Starówka upadła, dowództwo zarządziło ewakuację do Śródmieścia i na Żoliborz. Współczesny czytelnik zapyta dlaczego na Żoliborz kanałami? Tu moje objaśnienie. Żoliborz od Starego Miasta oddzielają tory Dworca Gdańskiego. Wówczas nie było ul. Gen. Andersa prowadzącej do Śródmieścia. Dworzec i wiadukt nad torami był w rękach niemieckich, a po torach przesuwiał się pociąg pancerny ostrzeliwując Stare Miasto i Żoliborz z armat, a nas z karabinów maszynowych. Dworzec kilkakrotnie atakowała 9. Dywersyjna, wspomaganą oddziałami z Puszczy Kampinoskiej (wówczas najwięcej poległo), a z drugiej strony szturmowały oddziały ze Starego Miasta, a my ściągałiśmy wtedy ogień na siebie. Wszystko na próżno. Pozostały więc tylko kanały.

Doktorowi „Skibie” doradzono Żoliborz. Przebył zapalenie płuc, był lekko ranny, a do Żoliborza bliżej. 28 sierpnia wszedł do kanału z dr. Marianem Zbarskim, swoim adiutantem, zawsze pomocnym Zbyskiem i grupą rannych. W „Pamiętniku” opisuje swoją drogę wśród płynących nieczystości, szlamu, oślizgłymi chodnikami. Ale najtrudniejsze chwile grozy przeżył przekraczając rwące wody burzowca. Niemcy zaczęli wrzucać granaty. Zginął dr Zbarski, ranni zawrócili. On szczęśliwie ocalał. Na Żoliborzu dr „Skiba” i niewielka grupa opuścili kanał w rejonie klasztoru Sióstr Zmartwychwstaniek. Odbierał ich patrol 9. Kompanii „Od Żywiciela”, a w punkcie sanitarnym udzielił mu pierwszej pomocy szef służby sanitarnej „Żywiciela”. Po pewnym czasie sanitariuszki przeprowadziły go do szpitala na ul. Krechowicką 6.

Tu moje objaśnienie. Na Żoliborzu nie było szpitala w sensie budynku. Były tylko szpitale polowe, właściwie piwniczne i w suterrenach. Pierwszy szpital był u Sióstr Zmartwychwstaniek. Po zburzeniu budynku rannych przenoszono etapami, nocą (było daleko) na Plac Willsona. Niemcy zaczęli ostrzeliwać Plac tzw. „szafami” lub inaczej „krowami”. Pociski z przeraźliwym rykiem niszczyły wszystko, dlatego wkrótce 300 rannych przeniesiono do szpitala na ul. Krechowicką do suterren budynku tzw. „nauczycielskiego”. Brakowało wszystkiego - lekarzy, lekarstw, żywności, bandaży, elektryczności. Było bardzo ciasno. Tutaj zetknęłam się osobiście z dr „Skibą”. Dnia 22 sierpnia w ataku na Dworzec Gdański zostałam ciężko ranna.

Przytomność odzyskałam na słomiance w korytarzu szpitala na Krechowickiej 6. Byłam „spisana na straty”. Jednak wspaniały chirurg dr Węglewicz ope-

rował mnie. Usunął 17 odłamków, a 4 zostały do dzisiaj. Po kilku dniach przybył do szpitala dr „Skiba”. Jego również operował dr Węglewicz „na żywca”. Szczęśliwie odłamki były płytko. Dr „Skiba” zaglądał do nas, pocieszał, pomagał w szpitalu. Po kilku dniach zniknął, a ja powróciłam do oddziału.

Jak pisze w „Pamiętniku”: „melduję się u pułkownika „Żywiciela”- dowódcy Żoliborza. Przyjął mnie bardzo uprzejmie”. Padła propozycja Kampinosu. Przyjąłem”.

Epilog pobytu dr „Skiby” na Żoliborzu dopisał los w naszym mieszkaniu w Ciechocinku. W maju tego roku odwiedził nas kolega z 9. Dy-



Budynek szpitala na ulicy Krechowickiej



wersyjnej, Bohdan Stremier „Zawada”. „Widziałem już tablicę pamiątkową dr „Skiby”, a do Kampinosu to ja Go przeprowadzałem. Było nas trzech przewodników przy sztabie „Żywiciela”: „Azot”, Wiesiek Kobylecki i ja. „Azot” był ranny. Wiesiek dopiero powrócił, a więc ja.

„Żywiciel” dał przepustkę, pseudonimy do nauczenia się i w drogę. Szliśmy nocą. Na czele szperacze, dowódca, konwojowani. Po bokach i na końcu ubezpieczenie”.

Chcę jeszcze od siebie dodać, że kilkakrotnie wymieniany w „Pamiętniku” towarzysz broni, dr Zygmunt Kujawski, chirurg, gastrolog, był po wojnie wieloletnim naczelnikiem kolejowej służby zdrowia. Wizytował i przebywał w sanatorium PKP w Ciechocinku. Wspaniały człowiek i współtowarzysz wycieczek kolejowych.

Wreszcie osobista refleksja. W 9. Kompanii Dywersji Bojowej, osobiście utworzonej przez „Żywiciela”, było nas 147 żołnierzy. Przed Powstaniem zginęło 10 kolegów, a w Powstaniu 82. To wielka ofiara dla Polski od tak niewielkiej grupy.

Panu mgr. Marianowi Gawineckiemu serdecznie dziękuję za udostępnienie „Pamiętnika doktora „Skiby”.

Krystyna Markwart „Mira” Powstaniec Warszawski

KRYSTYNA MARKWART MEDYŃSKA



Wspomnienia o spotkaniu z doktorem Cyprianem Sadowskim ps. „Skiba” zamieszczamy w 60. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Pierwszego sierpnia 1944 roku Armia Krajowa przystąpiła do otwartej walki z niemieckim okupantem. Był to największy zryw niepodległościowy w historii całej drugiej wojny światowej. Autorka wspomnień - porucznik Krystyna Markwart Medyńska, urodzona w Warszawie była również uczestniczką Powstania. Walczyła w ramach 9. Kompanii Dywersji Bojowej obwodu Żoliborz jako sanitariuszka - łączniczka. Posługiwała się pseudonimami „Mira” i „Dzidka”. Dwukrotnie ranna w trakcie Powstania, po jego zakończeniu ewakuowała się wraz ze szpitalem do Milanówka, a potem do Krakowa. Do Warszawy powróciła zaraz po jej wyzwoleniu. Od siedmiu lat jest mieszkanką Ciechocinka. Pani Krystyna odznaczona jest między innymi Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Powstania Warszawskiego, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim i wieloma innymi odznaczeniami.

Red.